



Powitanie Prezydium Fidac'u przez Zarząd Wojew. Federacji P. Z. O. O. i przedstawicieli Związków i Stowarzyszeń P. W. na dworcu poznańskim dnia 22 sierpnia 1930 r.

Znamienne głosy reprezentantów 9 milionów byłych uczestników wojny światowej.

W zeszłym n-rze podaliśmy opis uroczystości w Warszawie w związku z przyjęciem reprezentantów Fida'cu. Teraz podajemy znamienne przemówienie ich, wygłoszone na różnych etapach zwiedzania Polski.

W KATOWICACH

Po złożeniu wieńca na płycie Nieznanego Powstańca płk. Abbot wygłosił następujące przemówienie:

„O ile chodzi o Polskę, to Fida'cu wszystkimi swoimi wpływami będzie jej pomagał i będzie ją wspierał w tym celu, ażeby na wieki zachowała swoje ziemie i ażeby nigdy nie padła ofiarą obcej tyranji i wrażego buta. Jawnie czy też przez codzienne knowania Polska już nigdy nie będzie pozbawiona własnej mowy, własnych szkół i wolności, natomiast pójdzie swoją drogą przy pomocy Boskiej ku swym ideałom i śladami własnej kultury. Już nie będzie nią rządziło przedwojenne pobrzękiwanie szabelką i butne wygrażanie pięścią uzbrojoną w żelazo. Poglądy Fida'cu całkowicie pokrywają się ze słowami wielkiego patrioty francuskiego p. Raymond'a Poincaré, który rzekł: „Ze względu na świętą pamięć naszych poległych powinniśmy zwalczyć wszelkie ataki na traktaty jawne czy też ukryte“. Fida'cu nie zgodzi się i nie ścierpi jakiegokolwiek rewizji obowiązujących traktatów w postaci ucziwie zdobytych, dzięki sile moralnej i patriotyzmowi polskiemu. Kończę i wnoszę okrzyk: „Niech żyje zwycięska i szczęśliwa Polska! Niech żyje Jej Prezydent prof. Ignacy Mościcki, wielki patriota i genialny uczonec! Niech żyje wasz sławny Marszałek Piłsudski, rycerz legendarny i bohater Polski!“.

Następnie orkiestra odegrała hymny polski, angielski i francuski, poczem zabrał głos generał Górecki, który m. in. oświadczył: „Nasz sąsiad zachodni, bezpośrednio po traktacie wersalskim rozpoczął propagandę przeciw Polsce, puszczając legendy o niej jako o państwie sezonowym. Po 10-ciu latach świat wyśmiał się z tych kłamstw, widząc co Polska w ciągu

tych lat zdziałała. Obecnie jednak już jawnie i oficjalnie przez usta swych ministrów rozpoczęły Niemcy atak na granicę polską. Nie przypadek zgromadził na grobie śląskiego powstańca przedstawicieli 9 milionów kombatantów, imieniem których płk. Abbot uroczysto zapewnił, że każdy atak na polskie granice zostanie odparty“. Generał Górecki wezwał następnie wszystkich b. obrońców ojczyzny, by się skupiali solidarnie pod sztandarem Federacji, albowiem w tej właśnie chwili Polska jedności najbardziej potrzebuje. W jedności siła. Wtenczas na ataki naszego sąsiada będziemy mogli spokojnie odpowiedzieć: „Nie damy piędy ziemi! tak nam dopomóż Bóg!“

W TORUNIU

W czasie pobytu francuskich przedstawicieli Fida'cu na Pomorzu, gdzie gości wszędzie przyjmowano serdecznie i uroczysto, przez Związek Narodowy b. kombatantów we Francji p. Józef Granier wygłosił w Toruniu m. in. następujące przemówienie:

„Drodzy koledzy! Ja i moi towarzysze jesteśmy wzruszeni przyjęciem jakie nam zgotowano w Toruniu. Przybywamy do waszej dzielnicy, która jest ostatnim etapem naszej podróży po pięknym polskim kraju. Przejechaliśmy przez kilka dzielnic waszego kraju i widzieliśmy owoce polskiej pracy, stwierdzamy, że Polska jest optymistyczną i pokojową. Wyjedziemy stąd głęboko przekonani, że wszystkie dzielnice Polski stanowią jedną całość jedno serce i jedno ciało. Powiemy naszym rodakom i całemu światu, jeśli tego będzie trzeba, że Pomorze jest najistotniejszą dzielnicą Polski, gdyż jest oknem na szeroki świat. Wszelkimi sposobami zwalczać będziemy metody usiłowań waszych sąsiadów, którzy pozwalają sobie te ziemie rewindykować. Wyrażając wam swą radość z powodu męskiego zdecydowania obrony tej dzielnicy, gdyby tego zaszła potrzeba, zapewniamy was, że Francja w każdej chwili w razie potrzeby stanie przy waszym boku.“

Przemówienie swe p. Granier zakończył okrzykiem na cześć wielkiej Polski, następnie orkiestra odegrała hymn narodowy polski, poczem odbyła się defilada przed sztandarami Fida'cu oraz przed przybyłymi gośćmi. Po defiladzie goście zwiedzili miasto i jego zabytki, a następnie odjechali do Łysomic.

W GDYNI

W czasie pobytu wycieczki przedstawicieli Fida'cu w Gdyni, dokąd się udali po zwiedzeniu Pomorza — przemawiał m. in. p. Henryk Rossignol, który przemówienie swe zakończył następująco:

„Dziś w 12 lat po krwawej wojnie którą przeżyliśmy, słyszymy po drugiej stronie granicy mowy ministrów, wysuwające rewindykację.

Francja i Polska zgodziły się na ofiarę dla ustabilizowania pokoju, Niemcy muszą sobie uprzytomnić, że okres ustępstw nieodwołalnie się skończył. Pragnąc pacyfikacji Europy i chcąc dać dowód wspaniałomyślności Niemcom, opuściliśmy Nadrenję, sądząc, że Niemcy zrozumieją wreszcie, że ciągłe próby zmian granic i rewindykacji są niezgodne z godnością wielkiego narodu.

Niech wiedzą Niemcy, że gdyby popełniły szaleństwo i chciały naruszyć granice i gdyby sięgnęły po ziemie, do których nie mają żadnego prawa, to przejdą po trupach nie tylko Polaków lecz i Francuzów. Następnie mówca podkreślił, że Polska pracuje głównie dla swojej rozbudowy gospodarczej i zaznaczył „po powrocie do Francji opowiemy cośmy widzieli i powiemy, jak jesteśmy zdecydowani bronić Polski“. Przemówienie gościa francuskiego nagrodzone zostało hucznymi oklaskami, poczem orkiestra odegrała hymn narodowy „Marsyljanke“ i hymn państwowy polski. Dzisiaj wycieczka Fida'cu udaje się na zwiedzenie Gdańska, gdzie będzie podejmowana przez komisarza Rzplitej ministra Strassburgera.

„Gdyby Polakom zagroził jakiś nowy zamach na granice ich Ojczyzny, to wszystkie narody zjednoczone w FIDAC'u zawsze staną przy boku Polski w obronie jej wywalczonych praw“.

płk. Abbot
Prezes FIDACU

J - U - N - A - K

TYGODNIOWY ILUSTROWANY ORGAN WOJEWÓDZKICH KOMITETÓW WYCH. FIZYCZN. i PRZYSP. WOJSK
POZNAŃ — WARSZAWA ORAZ ŁÓDŹ — TORUŃ
KOLEJOWEGO PRZYSPOSOBIENIA WOJSKOWEGO NA OKRĘG DYREKCJI KOLEJOWEJ POZNAŃSKIEJ

Nr. 35

Dnia 31 sierpnia 1930 r.

Rok II. (XI)

REDAKCJA i ADMINISTRACJA W POZNANIU UL. BABIŃSKIEGO 2 TEL 5909 KONTO P. K. O. POZNAŃ, 204490

W sprawie propagandy p. w.

Zanim przystąpimy do jakiejś akcji, do której potrzebujemy zjednać większą ilość jednostek, musimy ją umieć odpowiednio zapropagować. Zrobić jej poprostu reklamę. Tak już w dzisiejszych czasach jest, że bez reklamy trudno ruszyć z miejsca.

Nawet już po zawiązaniu pracy, w jej toku, jeśli chcemy, by nasza praca się rozwijała, by obejmowała coraz szersze kręgi — nie wolno nam zapomnieć o reklamie.

Reklama jednak jest tylko wtedy pełnowartościową, jeśli jest interesująca. Dlatego też powtarzanie stale jednego i tego samego, w końcu przestaje interesować i i chybia celu jako reklama. Trzeba więc stale wynajdywać dla celów reklamowych nowe pomysły, czynić coraz to inne pociągnięcia, by nie stała się ona jednostajną, a była zawsze żywą i nową. Nie zna czy to, że mamy zmieniać hasła i idee, w imię których pracujemy, ale trzeba je stale ubierać w coraz to inne szaty, stale je odnawiać, odmładzać, by się wydawały nowymi i świeżymi.

Czy powinniśmy prowadzić propagandę p. w.? — Bez wątpienia tak! Na samej tylko zasadzie, że młodzież jest patriotyczna i samorzutnie zgłosi się w szeregi p. w. pracy naszej opierać nie możemy — dużobyśmy bowiem nie zrobili.

Zresztą nawet urzędowe i oficjalne czynniki nakazują nam prowadzić tę propagandę tworząc w Komitetach W. F. i P. W. sekcje propagandowo-prasowe.

Już sama nazwa tych sekcji wskazuje nam jeden z kierunków tej propagandy. Jest nim prasa. Nie znaczy to bynajmniej, że ma to być jedyny sposób, są jeszcze i

inne. Postaramy się je potem omówić.

A teraz co do pracy. Już z urzędu propaguje p. w. prasa specjalnie tej dziedzinie poświęcona (przeważnie organy woj. kom. W. F. i P. W. jak: „Junak“, „Reduta“, „Na Straży“) lub pokrewna (organy poszczeg. stowarzyszeń p. w. „Strzelec“, „Młody Hufiec“, „Mocarstwiec“, „Sokół“ itp.), prasa wojskowa („Żołnierz Polski“, „Wiarus“, „Bellona“) i wkońcu jednak słabo prasa codzienna.

Już z tego wynika, że usiłowania nasze w pierwszym rzędzie muszą pójść w kierunku wzmożenia propagandy p. w. w prasie codziennej. Wprawdzie wiele dzienników prowadzi stałe kroniki sportowe i w. f., w których od czasu do czasu przemyci się jakaś wiadomość o p. w. — jest to jednak kroplą w morzu. Jest to nawet dla propagandy p. w. szkodliwe. Bowiem system prowadzenia tylko kroniki sportowej, lub w. f. urabia opinię w społeczeństwie, że p. w. jest właściwie tylko tem piątem kołem u wozu, że się przyplątało niepotrzebnie do w. f. i że nie warto ani o niem pisać ani nad niem pracować.

Dlatego też należałoby wpłynąć na redakcje dzienników, by oprócz działu w. f. wprowadziły też dział p. w. (jak to robi n. p. „Polska Zbrojna“) lub przynajmniej ten mały, na ostatniem zwykle miejscu stojący kącik codzienny, zwany zwykle kroniką sportową lub działem sportowym, nazwali kroniką lub działem wf. i pw. i dali w nim choć drobną notatkę o p. w.

Niektórzy mniemają, że dla propagandy p. w. wiele się przyczynić może zamieszczanie od czasu większych artykułów, poświęco-

nych zagadnieniom p. w. Jest to pojęcie błędne. Dlatego że nikt ich nie będzie czytał. Najwyżej zostaną przeczytane przez ludzi, już interesujących się sprawą p. w., a więc tych, dla których propaganda już nie jest potrzebną.

O wiele natomiast skuteczniejsze będą małe, nieznaczne a jednak nasuwające się stale i wszędzie w oczy wzmianki o p. w. Jeśli by wszystkie dzienniki w kraju zgodziły się dawać codziennie dużemi literami gdzieś na wolnem miejscu, które się zawsze w gazecie znajdzie tylko trzy słowa np. „Czy jesteś członkiem p. w.?“ już dla propagandy uczynilibyśmy bardzo wiele. Te kilka słów bijące jak taran codziennie w oczy czytelnika, zmusiłyby wkońcu jego umysł do zastanowienia się nad tem, o co tu właściwie chodzi. Naturalnie powtarzanie stale jednych i tych samych słów prędkoby go znużyło — nie stanowiłyby one już dla niego nowości. Trzeba więc od czasu do czasu je zmieniać.

Ważną też rzeczą dla prasy są fotografie. W dzisiejszych czasach szalonego tempa życia czytelnik mało ma czasu na czytanie. Trzeba mu więc dać coś takiego, co by od razu uderzyło jego wzrok i nasunęło refleksje. Do tego celu nada się doskonale fotografia. Tyle się ich przecie w życiu p. w. robi. Czy to ładne zdjęcie z ćwiczeń, czy to z innych jakichś imprez pw. napewno jeśli jest ostre i dobrze wykonane będzie chętnie przyjęte do prasy do dodatków niedzielnych ilustrowanych lub do codziennego tekstu. Perjotyczne zaś ukazywanie się takich zdjęć zwróci na nie uwagę czytelnika i zmusi go do zastanowienia się nad tem, co one przedstawiają.

Propagując p. w. w prasie, powinniśmy też zdawać sobie sprawę z tego, że młodzież, o którą nam przedewszystkiem chodzi, a w pierwszym rzędzie młodzież rzemieślnicza i ludowa, wiejska naogół mało czytuje gazet. Natomiast stosunkowo większą poczytnością u niej cieszą się różnego rodzaju wydawnictwa perjodyczne specjalne, czytywane w rozmaitych kółkach młodzieży, jak np. wydawnictwa śpiewane, samokształceniowe, religijne, pożarnicze itp. Tam więc należałoby też dotrzeć, by już całkowicie wykorzystać możliwości propagandowe w prasie. Tyle mniej więcej, jeżeli chodzi o prasę.

Są jednak jeszcze i inne możliwości propagandowe, jest ich nawet wiele.

Zanim je omówimy zastanówmy się nad jedną jeszcze sprawą. Ani społeczeństwo starsze, ani młodzież sama zbyt się ideą p. w. nie entuzjazmuje. Aby więc pozyskać ją do pracy, należy ją wprawdzie odpowiednio przychylnie do sprawy nastawić. I to nie drogą bezpośrednią — nie gadaniem wielu piękno-brzmiających rzeczy o p. w., o obowiązku obywatelskim, korzyściach itp. a nieznacznie i niewidocznie, z boku, tak, by to wyglądało przypadkowo, a nie zgóry ukartowanym.

Jedną z dróg tego rodzaju propagandy jest teatr ludowy i amatorski. Należałoby urządzić czy to przez Państwowy Urząd W. F. i P. W., czy to przez poszczególne lokalne organy W. F. i P. W. konkurs na sztukę, nadającą się dla zespołów amatorskich, w której należałoby przemycić nasze propagandowe postulaty.

Sztuka taka interesująca z wplecionymi momentami propagando-

wemi p. w. wydrukowana w wielkiej ilości egzemplarzy i rozesłana nawet darmo do różnych kół amatorskich, teatrów ludowych itp. dałaby nieocenione usługi propagandzie p. w. Wpływ jej zaznaczyłby się tak wśród samej młodzieży, jak i wśród społeczeństwa starszego.

Jeśli chodzi specjalnie o młodzież robotniczą i rzemieślniczą należałoby za pośrednictwem Izby Rzemieślniczych lub Zarządów poszczególnych cechów rzemieślniczych uzyskać dla p. w. tego rodzaju przywileje, że np. przy wyzwalaniu na czeladnika branoby opd uwagą pracę p. w. i dla tych, którzy biorą w nich udział danoby pierwszeństwo przed innymi.

W fabrykach zaś należałoby uzyskać ten przywilej, że w razie tak częstej obecnie z powodu zastoju gospodarczego redukcji robotników ci, którzy pracują w p. w. byłiby dopiero na ostatnim miejscu listy przewidzianych do redukcji lub by dla nich łatwiejszym był awans lub podwyżka pensji chociażby w drobnych rozmiarach.

W szkołach tak średnich jak powszechnych i zawodowych też należałoby sprawę propagandy p. w. intensywniej się zająć. W tym celu na początku każdego roku szkolnego, w dniu jego otwarcia warto by urządzić dla ogółu zebranych uczniów krótki ale treściwy i jasny odczyt o p. w. Dobrzeby było też zainteresować rodziców uczniów na t. zw. „wywiadówkach rodzicielskich“. W Ministerstwie W. R. i O. P. należałoby się wystarać też o to, by za p. w. dawano w świadectwie szkolnym notę tak jak się ją daje za w. f. Jeśli bowiem chcemy traktować p. w. narówni z w. f. — bądźmy przynajmniej konsekwentni!

Ponieważ naogół w społeczeństwie większą popularnością cieszy się wf. niż pw. prosto dlatego, że jest więcej znane, w czasie świąt wf. i pw., które są wielką propagandą, cały z niej zysk przypada na wf., pw. zaś odnosi stosunkowo mało korzyści. Dobrzeby więc było w jakiś sposób rozdzielić te święta lub urządzić w jednym roku tylko święto wf. a w drugim tylko p. w.

Dużą przysługę dla propagandy p. w. dałyby też takie drobne przywileje dla członków p. w. jak n. p. zniżki choćby tylko drobne (np. 25 proc.) do kin, teatrów, na zabawy itp. Trzebaby tylko wejść w porozumienie z odpowiednimi czynnikami, a napewno z uwagi na społeczny charakter takich zniżek można je bez większego trudu uzyskać. Każdy z członków p. w. przecież powinien posiadać legitymację p. w. z fotografią — na jej więc podstawie możnaby takich zniżek udzielać.

Szczególniej w dobie dzisiejszej ogromną korzyść możnaby odnieść przez odpowiednio zorganizowaną propagandę przez radio, w formie odczytów, słuchowisk popularnych, recytacji utworów z motywami p. w. itp.

W kinach też możnaby wykorzystać t. zw. „świetlną reklamę“ zamieszczając na ekranie kilka treściwych i jasnych zdań o p. w.

To co powyżej podaliśmy — to nie jest wszystko, jest to tylko szkielet możliwości, których jest napewno więcej. Od tych, którzy te sprawy prowadzą zależy, by je wyszukać i wykonać. Bowiem, gdy będziemy posiadali rozgałęzioną i żywotną propagandę, przekonamy się, że i sama praca pójdzie nam o wiele łatwiej.

Gen. Serda Teodorski.

Skąd grozi nam największe niebezpieczeństwo ?

(Ciąg dalszy).

Przystępujemy do omówienia, w jaki sposób Niemcy przygotowują niezbędną liczbę wojska regularnego do prowadzenia wojny, czyli do zmobilizowania natychmiastowego Reichswehry, wbrew postanowieniom Traktatu Wersalskiego. Wskutek braku kontroli nad wypełnieniem tegoż, zwalniają Niemcy obecnie już — nie po 12 latach

służby swych żołnierzy, lecz po sześciu, a nawet trzech. Rocznie mogą dostarczyć w ciągu kilku lat do 400 000 doskonale wyszkolonego duchem prusko-wojskowym, przejętego, zawodowego rezerwistę. Każdy żołnierz zwolniony, posiada pełną kwalifikację na podoficera wyższego stopnia. Tym sposobem dostarczy Reichswehra bogatą ka-

drę podoficerów zawodowych. Poza to armja niemiecka szkoli pokryjomu oficerów sztabu generalnego na kursach specjalnych, a na sześciotygodniowych, perjodycznych, tak zwanych „ochotników czasowych“ (Zeitfreiwillige). Cała młodzież inteligentna (studenci), uważa za punkt honoru przejść wykszolenie w Reichswehrze, nie za-

dawając się P. W. Niemniej ambitną jest młodzież wiejska i rzemieślnicza, która nie może poświęcać czasu wyłącznie służbie wojskowej, biorąc licznie udział w P. W. w różnych związkach. „Wydziałowo wychowania fizycznego w Ministerstwie Oświaty i Szkolenia“ (Reichsausschuss für Leibesübungen) podlega całe młode pokolenie, będące w szkołach, związkach i poza nimi. Jest to opieka rządu oficjalna nad gimnastyką, a właściwie wspieranie P. W. Ludność niemiecka odznacza się wielkim poczuciem obowiązku pod względem P. W. Niebiorący w nim udziału są przedmiotem pogardy, a młodzieńiec uchylający się od służby wojskowej, lub P. W., wystawiony jest na szyderstwo ze strony młodych dziewcząt. Dorastający Niemiec, o ile nie przeszedł wykszolenia w Reichswehrze, musi przynajmniej ćwiczyć w P. W. Hańba pracodawcy, któryby czynił trudności robotnikowi udającemu się na ćwiczenia P. W. Oficerowie rezerwy i emerytowani, nie mogą się uchylać od pracy instruktorskiej.

Związków Wychowania Fizycznego (czytaj: „przysposobienia wojskowego“) jest moc, stosownie do przekonań politycznych. Przy patrząc się czołowym i najlepiej postawionym, nabierze się wyobrażenia o innych, gdyż zasady, organizacja i cel, mniej lub więcej ukryty, o ile dotyczy P. W., mało się różnią.

Najlichnijszym związkiem republikańskim o blisko 3 miljonach członków, jest zjednoczenie wojskowe: „Sztandar Państwowy czarno - czerwono - złoty“ (Reichsbanner - schwarz - rot - gold). Wykszolenie wojenne prowadzi się pod nazwą „Sportu ochronnego“, (Schutzsport), a wiosenne ćwiczenia polowe odbywają się pod pozorem: „gier na świeżym powietrzu“, (Frühjahrsgeländespiele). Wykszolenie wojskowe w tym związku coraz bardziej się wydoskonala czyli militaryzuje. W Magdeburgu powstaje centralna szkoła dla instruktorów, gmach wyposażony jest w najnowsze urządzenia sportowe, a więc, w stadjony, pływalnie, hale ćwiczeń.

Odpowiednikiem tego stowarzyszenia po stronie prawicy jest słynny „Chełm stalowy“ (Stahlhelm), do którego przystały inne związki tego samego znaczenia politycznego, jak: „Młody Chełm stalowy“ -- (Jungstahlhelm), „Pogotowie tech-

niczne“, (Technische Nothilfe), „Związek Scharnhorsta“ (Scharnhorstbund), „Związek młodych krzyżaków“, (Jungdeutscher Orden), „Rossbach Wehrwolf“, „Wikingbund“, „Bismarckbund“, „Oberland“. Nawet „Narodowa Socjalistyczna Partja Robotnicza“, z centralą w Bawarji, zorganizowana na wzór wojska w kompanje, baony, pułki i brygady, współdziała z przemożnym Stahlhelmem.

Do sprzymierzeńców jego należy także „Związek motorowców“ (Reichskraftfahrtaffel) posiadający przeszło 5 000 samochodów. Trudni on się motoryzacją lądową, wodną i powietrzną. Stahlhelm jest organizacją silnie wspieraną przez Reichswehrę. Sprawnością, celem szkoleniem najbardziej zbliżoną do wojska regularnego. W „Jungstahlhelme“ szkoli się młodzież obowiązkowo, regularnie od 17 do 21 roku życia przysposabiając się do wojska i podając się po każdym okresie ścisłemu egzaminowi. W „Stahlhelme“ odbywają się również ćwiczenia obowiązkowo raz lub dwa w tygodniu dla członków liczących od lat 22 do 30. Kierownicy, oficerowie rezerwy i lub emerytowani nazywają się „Sportwartami“. Każda czynność członka uważana jest za „obowiązek służbowy“ (Dienstpflicht). Sumienne jego wykonanie, punktualność, posłuszeństwo i zachowanie tajemnicy zaprzysiegają wstępujący do związku. Nie ulega wątpliwości, że wychowanie i wykszolenie w zrzeszeniu tak zorganizowanym i prowadzonym według zasad wojskowych, wyrabia nietylko siłę woli, obowiązkowość, uczucie patriotyzmu, chęci poświęcenia się, ale i zamiłowanie do rycerskiego zawodu.

Elementarne ćwiczenia poszczególnego żołnierza i wykszolenie strzeleckie z pomocą broni małokalibrowej stoja na pierwszym planie. Uczy się niewiele, lecz gruntownie. Zakonspirowane ćwiczenia polowe w okresie letnim, odbywają się pod pozorem zabawy w rozbójników i żandarmów. Biorą w nich udział nawet oficerowie Reichswehry. Stahlhelm posiada broń własną, w razie potrzeby wydobywaną z kryjówek. Umundurowanie jest jednolite z własnych wytwórni, na wzór wojskowego.

Lwią część dochodów czerpie ten związek z dobrowolnego opodatkowania się wielkiej własności ziemskiej i wielkiego przemysłu, oraz

ze znacznego funduszu ubezpieczeniowego a w najmniejszej części z niewielkich składek członkowskich. Założycielem i kierownikiem związku jest Selten, znany działacz z haseł odwetowych.

Rozwój lotnictwa cywilnego postępuje z zadziwiającą szybkością. „Związek niemieckiej żeglugi powietrznej“ (Deutscher Luftfahrtverband) zawarł umowę z pewnym towarzystwem ubezpieczeniowym na bardzo liberalnych warunkach, które zabezpiecza rodziny młodzieży wstępującej do związku. Poza tem Rzesza niemiecka robi dalsze udogodnienia przez subwencje rządowe i samorządowe, przez urządzanie imprez lotniczych i zwolnienie od podatku zbytowego. To też szkoły lotnicze mają wielkie powodzenie, a jest ich 12. Po kursie wstępnym a raczej próbnym, przechodzi się kursy uzupełniające i doskonalające w centrach wykszolenia zwanych „Flugübungsstellen“. Rocznie otrzymuje 6 000 pilotów dyplomy.

Istnieje też Związkowa Izba Przeciwlotnicza, przygotowująca ludność do samoobrony.

Przysposobienie wojskowe kolejarzy uzdalnia ich nietylko do obrony własnych linii, lecz do okupacji i niszczenia nieprzyjacielskich. Ćwiczenia tegoż niepowinni nas dziwić jako coś nadzwyczajnego.

Nie można zamileć o szybkim rozkwicie „Stowarzyszeń jeździeckich“ (Reiterfahrverein). Ogólny związek liczył już w r. 1927 2 000 stowarzyszeń z 60 000 członkami. Są to przeważnie młodzi rolnicy i akademicy, dotąd jeszcze wojskowo nie szkoleni. Kto nie ma własnego konia może bez trudności wypożyczyć od chodowcy lub wynająć w tatarsalu. Celem zrzeszenia jest sport konny dla podniesienia hartu, rolnictwa, pielęgnowania konia i jazdy zaprzęgowej. W rzeczywistości jest to przygotowanie rezerw dla kawalerii i zaprzęgów artyleryjskich. Oddziały tych jeźdźców jednako ubrane, biorą udział w ćwiczeniach polowych piechoty P. W.

Przygotowanie do wojny obejmuje także rozbudowę sieci kolejowej i drogowej, w ten sposób, by zmobilizowana armja regularna mogła być szybko zgromadzona w pobliżu granicy dla osłony organizujących się dalszych sił albo celem wystąpienia zaczepnego. Ruch samochodowy będzie w braku kolejki

miał głównie zadanie szybkiego przesuwania rezerw. To też Niemcy wybudowali nawet w obecności okupacyjnych wojsk francuskich, przestronne dworce węzłowe w Trewirze i Kaiserslautern, mogące przepuszczać dziennie przeszło 100 pociągów. W centrum prowincji

Eifel postawiono autodrom obwołu 40 km. połączony z siecią szos samochodowych. Prawy brzeg Renu łączy pięć takichże z Luksemburgiem. W Westfalji i Nadrenji kursują autobusy pocztowe nieopłacające się wcale w czasie pokoju, lecz uruchomione na wypadek

wojny. Nie mniejszego rozwoju doznały telefony i radjo, zwłaszcza w sferze ganicznej, gdzie nie brak wież obserwacyjnych i sygnalizacji świetlnej. Ilość szpitali Czerwonego Krzyża została w ostatnich czasach pomnożona.

(Ciąg nalszy nastąpi.)

Wojna polsko-rosyjska

(Ciąg dalszy.)

II.

Przed decyzją Naczelnego Wodza.

W kontynuowanej od 4 lipca 1920 ofensywie, głównie dowodzący wojskami rosyjskimi Tuchaczewskij, nie napotykając z naszej strony na większy opór, zdołał przejść rzekę Bug, forsowymi marszami, zbliżając się ku Warszawie. — Moralny stan naszych wojsk pozostających w stałym odwrocie, przedstawiał się b. krytycznie. Wiedział o tem dobrze Marszałek Piłsudski, że aby przeprowadzić kontrofensywę należało wprawdzie dać oddziałom wypoczynek, możliwie wyekwipować, podnieść ich stan liczebny, w końcu stosownie do powyższej decyzji przegrupować.

Sytuacja w stolicy Warszawie była również groźna. Jak mówi Marszałek Piłsudski „Nad całą Warszawą wisiała zmora mętrkowania, bezsilności i rozumkowania tchórzów. — Jaskrawem tego dowodem była wysłana delegacja (do bolszewików, — przyp. Redakcji) z blaganiem o pokój“.

Nad koncepcją planu obrony Warszawy spędzał Naczelnny Wódz w Belweederze długie wieczory. Bez żadnych narad wojennych, których Marszałek Piłsudski nigdy nie zwoływał, powziął on decyzję planu kontrofensywy w dniu 6 sierpnia, historycznej daty wymarszu Kadrowki, daty — jak się sam wyraża, dla niego szczęśliwej.

Plan Marszałka Piłsudskiego.

Marszałek Piłsudski sprzeciwiał się przedewszystkiem podsuwanym mu myślom, uderzenia na bolszewików atakiem frontalnym z pod Warszawy i Modlina. Stawianie czoła 4-rem armjom sowieckim, siłami mniejszymi, uważał Naczelnny Wódz za zupełnie chybione — tem więcej, że po stronie nieprzyjaciela była również i przewaga moralna zdobycia za wszelką cenę Warszawy, pod którem to wyłącznym hasłem, prowadzili komuniści swoje oddziały. — Postanowił więc

Naczelnny Wódz, związać bolszewików walkami pod Warszawą, nie w formie atakowania go, lecz utrzymania linii obronnej, co wobec skoncentrowania znacznie większych sił jak też przygotowań obrony fortyfikacyjnej, mogło zapewnić powodzenie. Dla siebie zarezerwował Marszałek Piłsudski funkcję wykonania na flankę i tyły nieprzyjaciela kontrataku z nad rzeki Wieprz, w tym czasie kiedy ruszą nasze oddziały z pod Warszawy.

Wydawszy rozkazy kierunku wycofywania się poszczególnych armij, obmyślił Marszałek Piłsudski trudny bardzo do wykonania plan odwrotu wojsk, które miały skoncentrować się nad Wieprzem. — Napierane przez nieprzyjaciela oddziały 4-ej armji (gen. Skierskiego) w składzie 14, 17 i 21 D. P. miały bardzo ryzykowne zadanie, przeprowadzenia flankowego marszu z linii Bugu nad Wieprz. — Tak samo nie łatwe zadanie miał gen. Rydz-Śmigły, którego 1-sza i 3-cia dywizja legjonowa, aby przebyć przestrzeń z górą 200 klm. do miejsca koncentracji, musiały wprawdzie jak np. 1-sza dyw. legj. pod Horochowem, 3-cia pod Hrubieszowem, pobić nieprzyjaciela, aby zapewnić

sobie możliwość swobodnego odwrotu. — Operacje te należą według Marszałka Piłsudskiego do najchlubniejszych kart, jaką armja polska posiada.

Przegrupowanie jednak następujące tak wielkie trudności, odbyło się b. sprawnie, a co najważniejsze uszło uwagi nieprzyjaciela, zaś Marszałkowi Piłsudskiemu dało możliwość przeprowadzenia zamierzonego planu z nad Wieprza, o którym to manewrze będziemy mówić w osobnym rozdziale.

Tymczasem 15-cie naszych dywizyj stanęło do obrony Warszawy. Jeżeli dodamy do tego zebranie wszystkich niemal środków technicznych, jakimi dysponowaliśmy, to przyjdziemy do przekonania, jak słuszne były przewidywania Naczelnego Wodza, iż tak znaczna siła wojsk piechoty, kawalerji i technicznych, będzie mogła z łatwością zatrzymać nieprzyjaciela przez dwie doby, to jest do czasu, kiedy Marszałek Piłsudski, będzie mógł ze swoją grupą manewrową znaleźć się na tyłach nieprzyjaciela. — Chodziło nawet o to, by wojska bolszewickie, zapewne z dużym impetem walczące, mogły się tak zużyć, aby nie były w możności prze-



(Fragment wojenny.)

Nasze pozycje ostrzeliwane nieprzyjacielskim ogniem artyleryjskim w czasie wojny polsko-bolszewickiej. (Moment wybuchu granatu.)

ciwdziłać naszej grupie manewrowej, która jak na tak ważne zadanie, była bardzo słabą, bo składającą się zaledwie z 5-ciu i pół dywizyj.

Przed bitwą warszawską.

Dyslokacja wojsk przed bitwą warszawską po obu stronach przedstawiała się następująco. Bolszewicy atakowali 4-ma armjami, II, XV, III i XVI, na północy działał korpus kawalerji Gaj-Chana, na południu grupa mozyrska o 2-ch dywizjach. — Bezpośrednio na Warszawę skierowane zostały armje III, XV i IV, idące wzdłuż linii Białystok—Warszawa. Prawe skrzydłem wykonywał nieprzyjacieli ruch oskrzydłający, lewe zaś

po przejściu Bugu zdążyło ku linii Sokołów i Biała.

Po naszej stronie gen. Haller otrzymał d-two frontu południowego z zadaniem obrony pozycji Modlin—Warszawa, linja Wisły. W skład grupy gen. Hallera wchodziły: armja V na północy, pod rozkazami gen. Sikorskiego z zadaniem powstrzymania nieprzyjaciela w ewentl. jego ruchu oskrzydłującym. Armja I-sza (gen. Latinika) z zadaniem obrony przyczółka mostowego Warszawy. Armja II-ga z zadaniem obrony Wisły od Warszawy do Dębina.

Armje grupy gen. Hallera w myśl decyzji i planu Marszałka Piłsudskiego miały się bezwzględnie utrzymać na powyżej wytyczonych liniach.

Tak się przedstawia dyslokacja i zadanie wojsk do dnia rozpoczęcia bitwy warszawskiej.

Dla całokształtu wstępnych operacyj podać należy nazwiska generałów, w rękach których spoczywały pośrednio losy operacyj wojennych pod Warszawą a których nie wymienia niniejszy artykuł. Są nimi: gen. S. Sosnkowski, minister spraw wojskowych, gen. Rozwadowski, szef sztabu generalnego, gen. Stachiewicz, szef sztabu kwat. główn., nac. dow., gen. Piłskor, szef oddziału operacyjnego, nac. dow., gen. Żeligowski, d-ca grupy operacyjnej pod Radzymi-
nem, gen. Zieliński, d-ca 3 armji, gen. franc. Weygand, doradca techniczny misji francusko-angielskiej.
(Ciąg nalszy nastąpi.)

Czem są polskie Korpusy Kadetów — nowoczesne szkoły rycerskie

Zadania, jakie państwo współczesne kładzie na barki pedagogów i zakładów wychowawczo-naukowych, odbiegają niezmiernie daleko od szablonu postulatów, stawianych przed dwudziestu jeszcze laty pedagogice i wychowaniu.

Radykalnym, postępowym zmianom uległy program i metoda nauczania. Zerwano nareszcie z systemem przeładowywania umysłu ucznia ponad pojemność oderwanymi i pozbawionymi głębszego znaczenia teorjami i formułkami, a cały wysiłek profesora skierowano ku wzbudzeniu w uczniu zainteresowania i chęci do pracy, ku indywidualnemu rozwijaniu jego zdolności i zamiłowań.

Pamiętając o umyśle nie zapomniano i o ciele. Komuż z was, Czytelnicy, nieznany jest popularny skrót: „w. f. i p. w.“ — wychowanie fizyczne i przysposobienie wojskowe? Już bowiem nietylko względy na obronę kraju, ale i na ukształtowanie typu Polaka w postaci jednostki o harmonijnie rozwiniętych władzach umysłowych i fizycznych, kazały kierownikowi wychowania publicznego jak największy położyć nacisk na podniesienie sprawności cielesnej młodzieży.

W stolicy i na prowincji, w wielkich centrach przemysłowych i w małych miasteczkach, wszędzie pod sztandarem W. F. i P. W. stają coraz liczniejsze zastępy młodzieży, świadomej jak wielką rolę odegra

w przyszłości kraju pokolenie obywateli, od lat najmłodszych zahartowanych i zaprawionych do trudów i wysiłków.

Nie poprzestając na włączeniu do programu każdego, choćby najmniejszego zakładu naukowego, obowiązkowych ćwiczeń gimnastyczno-sportowych i pozostawionego

dobrej woli młodzieży przysposobienia wojskowego, utworzyło państwo specjalny typ uczelni średniej, która w sposób niezwykle szczęśliwy łączy w sobie wysoki poziom nauczania i wzorowe w. f. i p. w.

Uczelniami tego typu są polskie Korpusy Kadetów, istniejące obec-



Z życia Korp. Kadetów
U góry: Ćwiczenia polowe. U dołu: Raport kompanji.

Jak to było w naszych obozach



Grupa obozowiczów na tle malowniczej skały nad naszym morzem.



Wycieczka statkiem na Hel.



Uroczystość otwarcia obozów, na którą zjechali się przedstawiciele władz z Poznania.



Na polskim statku.



A co to jest za figura? Policzcie ile jest osób i napiszcie do redakcji. — Kto odgadnie dostanie ładną nagrodę!



Dbieranie kartofli połączone z opowiadaniem wesołych frasek obozowycel

nie we Lwowie (nr. 1), w Chełmie na Pomorzu (nr. 2) i w Rawiczu wielkopolskim (nr. 3).

Oparte ideowo o szczytne tradycje szkoły rycerskiej, założonej w r. 1765 przez króla Stanisława Augusta i ks. Czartoryskiego, powstały polskie Korpusy Kadetów już w pierwszych latach po odzyskaniu przez Polskę niepodległości (Korpusy nr. 1 i 2 w r. 1919; Korpus nr. 3 w r. 1925).

Korpusy są wojskowymi gimnazjami typu matematyczno-przyrodniczego, połączonymi — rzecz prosta — z przymusowym internatym. Jeśli chodzi o przedmioty ogólnokształcące, to obejmują one zakres studiów poczynając od 4-ej klasy szkoły średniej. Składany przed państwową komisją egzaminu dojrzałości pozwala abiturjentom na otrzymanie po latach pięciu świadectwa dojrzałości, honorowanego przez wszystkie wyższe uczelnie w kraju narówni z maturami najlepszych gimnazjów cywilnych.

W myśl brzmienia statutu Korpusów Kadetów, Ministerstwo Spraw Wojskowych tworząc je, pragnęło w nich kształcić obywateli o prawdziwym honorze, wyrobionym karnie ducha, sile woli, poczuciu obowiązków i odpowiedzialności, którzyby zasilili kadry oficerów zawodowych W. P., bez stosowania jednak pod tym względem przymusu. W związku z tem równoległe z programem nauk ogólnokształcących, gimnastyką i sportami, prowadzi się w Korpusach Kadetów wyszkolenie wojskowe,

oparte zasadniczo na programie Szkoły Podchorążych Piechoty, jakkolwiek ostatnio odebrano absolwentom Korpusów przywilej bezpośredniego — z pominięciem szkół podchorążych rezerwy — wstępowania do oficerskich szkół broni. Przepisy w tej mierze są jednak jeszcze częściowo płynne, tak, że nie jest wykluczone częściowe przynajmniej restytuowanie odebranych Korpusom prerogatyw.

Wykładane w Korpusach teoretycznie i praktycznie przedmioty wojskowe są: musztra, służba polowa, strzelanie, terenoznawstwo, łączność, nauka o broni, nauka o artylerji, gazoznawstwo, wyszkolenie saperskie, walka na bagnety i granaty, służba wewnętrzna i wreszcie obowiązujące regulaminy wojskowe. Codziennie kadeci obecni są na pięciu do siedmiu czterdziestominutowych wykładach z dziedziny przedmiotów ogólnokształcących. Rozkład dnia wypełniają poza tem odbywające się dwa do pięciu razy tygodniowo dwugodzinne „silentium“, czyli czas przeznaczony na przygotowanie lekcji na dzień następny.

Dwa razy w ciągu pięcioletniego pobytu w Korpusie udają się kadeci na okres miesięczny (lipiec) do obozu letniego, odpowiadającego w minjaturze manewrom wojskowym. Celem obozu jest pogłębianie praktyczne i teoretyczne nabytego w ciągu roku szkolnego wyszkolenia wojskowego.

Zasadnicza opłata w korpusach ustalana bywa przez M. S. Wojsk.

Obecnie wynosi zł 120 miesięcznie. Wliczone są w tę sumę koszta kompletnego, zdrowego i smacznego wyżywienia, zupełnego umundurowania, czesne za naukę, opłaty za korzystanie z ekwipunku wojskowego i sportowego itd. Zaznaczyć przytem należy, że niezamożni, a dobrze się uczący i sprawujący kadeci mogą bez trudności uzyskać niżenie do połowy, lub nawet całkowite zwolnienie ich z tej i tak niewysokiej opłaty.

Przed przyjęciem do Korpusu kandydat poddać się musi konkursowemu egzaminowi z zakresu 3-ich klas szkoły średniej lub siedmiu oddziałów szkoły powszechnej. Zasadniczo przyjmuje się kandydatów jedynie do kompanji I-ej (kl. IV), jednak w drodze wyjątku może komenda korpusu zezwolić na składanie egzaminu do kompanji 2 (kl. V-ej).

Rezultaty, osiągnięte w ciągu dziesięcioletniego istnienia Korpusów nr. 1 i 2 pozwalają, z pełnym poczuciem wagi tych słów, określić Korpusy Kadetów, jako najlepszy typ szkoły średniej w Polsce. Tyśięczny już omal zastęp absolwentów korpusów, pracujących bądź w kadrach oficerskich, bądź w zawodach cywilnych i rezultaty osiągnięte przez b. kadetów na obranych najlepszym dowód niezmiernie starannego przygotowania moralnego, umysłowego i fizycznego, jakie dał im pobyt w Korpusie.

St. W.

Odgłosy obozowe.

Rozewie, w sierpniu 1930 r.

Poranne brzaski słońca, wyłaniające się tajemniczo z pod krawędzi morskiej, przebijają zwolna mgły i opary, by wkrótce oprzeć swe promienne blaski na białych płótnach namiotów. Na miejscu, gdzie niedługo zatętni wesoły gwar życia obozowego — teraz cisza i spokój. Setki „zuchów“ ułożonych we śnie, marzy jeszcze o wygodach domowego łóżeczka, gdy w tem ostry głos „Pobudka“ — Pobudka! — Wstać!!! — zrywa wszystkich na nogi. Równocześnie odbijają się już nieco przyciemnionym echem tony trąbki, zwiastujące rozpoczęcie się dnia obozowego. Po krótkim zatrzymaniu się nad gimnastycznym ubiorem oraz dekoracją łóżka, dzielni uczestnicy obozów dą-

żą na plażę morską. W rytmicznych podskokach i skłonach doznaje się rozkoszy korannej gimnastyki, a fale morskie dostarczają bezcennej dla młodego organizmu kąpieli. Następuje chwila skupienia, chwila modlitwy porannej. Po modrych falach Bałtyku płynie pieśń podziwu dla Stwórcy, wydobywająca się z płomiennej piersi polskie młodzieży.

Po tym pokarmie duchowym czeka już w kuchni „aromatyczna“ kawa, która wraz ze skibą chleba szybko trafia do żołądeczka. Po krótkich przygotowaniach rozlega się znów głos podoficera służbowego, który w krótkich, rozkazujących słowach, zaprasza uczestników do zbiórki. Odrazu żywsze tempo w namiotach: każdy załat-

wia ostatnie przygotowania, by mimo początkującej kariery wojskowej, nie wyglądać „à la Szwejk“.

Na ramię broń! — Prezentuj broń! — nastaje cisza, w czasie której wszyscy oddają honor sztandarowi, który przy tonie hasła Wojsk Polskich wznosi się majestatycznie wyżej i wyżej — aż zawisnie, na szczycie dwukolorowego masztu, by stamtąd głosić na całą okolicę żywotność obozu.

— Na ramię broń! — pada komenda i po kilku formalnościach, zwarte szeregi kroczą tam gdzie:

Stokrotka rośnie polna

A nad nią szumi gaj...

· · · · ·

Na falistym teernie Jasnego Wybrzeża ukazują się jakieś postacie.

Zdecydowanemi skokami posuwają się naprzód, to znów padają, by się przygotować do następnego skoku. Od czasu do czasu pokaże się z krzewu furazerka, a dalej opalona twarz błyszczącymi oczyma badająca położenie terenu. Tu i ówdzie padają strzały — słychać miarowy stukot karabinu maszynowego. Nagle jak jeden mąż, cała drużyna podrywa się do ataku. W jednej chwili gwałtowny ogień karabinów miesza się z potężnym „hurra!“ bohaterów, którzy zwycięzko zajmują okopy „nepla“. Mimowolnie świadkowie tych wyczynów stają osłupieni i zdumionymi oczyma podziwiają młodych żołnierzy. A młodzi ci żołnierze rozumieją swe zadanie i wiedzą jakie mają obowiązki względem Ojczyzny. Dlatego też nie bez sensu przy powrocie do płóciennych koszarów rozbrzmiewa z entuzjazmem pieśń pełna siły i mocy „Myśmy krzyszczością narodu, a pieśń nasza pełna jest sił...“

Tymczasem słońce wzbija się coraz wyżej, zaznaczając ostrym cieniem na zegarze słonecznym południową godzinę. Srebrzysta toń Bałtyku zaprasza znów do kąpieli, po której następuje dla każdego uczestnika chwila, której oczekuje z największym zaciekawieniem i

niecierpliwością: Obiad! W obozowej kuchni niema czarów podniebienia, ale zato kucharz napełnia menażki prostą lecz zdrową strawą, która wnet zaspakaja apetyty. Ach te apetyty! — nikt się chyba na nie w obozach skarżyć nie może.

Szybko mija poobiednia cisza: jest ona miłym wycieczynkiem dziennym. Bardziej pokrzepnym staje każdy do poobiednich zajęć, na które przeważnie składa się musztra. Chwyty broni, które z początku są utrapieniem uczestników, pod koniec obozów wyglądają tak sprawnie, że aż sami więcej odczuwają ducha żołnierskiego i wyżej wznoszą głowy. Ulubionem zajęciem popołudniowym jest także szermierka. Ona szczególnie sprzyja rycerskim animuszom, które się budzą w każdym uczestniku już po kilku pierwszych dniach pobytu.

Po wieczornej kąpieli oraz nie mniej od obiadu smacznej kolacji wszystka młodzież zbiera się przy ognisku. To ognisko, które już od pierwotnych czasów gromadziło życie rodzinne, ma i w obozie swój charakterystyczny wyraz. Tutaj znajduje się chwilę wspólnej pogawędki, oraz sposobność przysłuchania się występom artystycznym.

do których każda kompanja się starannie przygotowuje. Wesoło trzaskają tlejące gałęzie — buchają w górę płomienie rzucające czerwony odblask na twarze zebranych. Płynie pieśń po pieśni, aż wreszcie wzbije się modlitwa, której słowa powtarzane tylekrotnie przez naszych przodków, z tęmsamem nabożeństwem i religinością powtarza polska młodzież: „Wszystkie nasze dzienne sprawy“.

Po chwili każdy znów stoi wyprostowany na baczność. Równocześnie odzywają się tony trąbki i sztandar powoli zsuwa się z masztu, na którym dotychczas wesoło łopotał.

Żywe tętno obozów powoli zamiera. Po trudach całodziennych wszyscy dążą na spoczynek, aby nazajutrz na głos pobudki znów stanąć gotowym i dalej czerpać korzyści wśród słońca, powietrza i wody. Te atmosfery rozkoszy duchowej i fizycznej oraz radości życia, która tryska z oczu każdego uczestnika, powinien doznać każdy, który dąży do hartu ducha i ciała. Największą ku temu sposobnością to bezpretensjonalne życie w namiocie.

Na obozy więc!

Zygmunt Droszcz.

Zlot starszyny żeńskiej Związku Harcerstwa Polskiego nad jeziorem Kiełpiny pod Lidzbarkiem

(Z pobytu przedstawiciela naszego pisma w obozie zlotowym).

Przez Lidzbark ku pograniczu powiatów brodnickiego i lubawskiego, wśród lasów starych i pięknych, wiedzie droga ku terenom między Straszewami i Rynkiem, — gdzie wśród uroczych jezior, tak właściwych krajobrazowi Pojezierza Brodnickiego, — wśród puszczańskiej głuszy i ciszy — ukrył się obóz zlotu starszyny harcerstwa żeńskiego na okres dwu tygodni, do 25. VIII b. r.

Na skraju lasu, tuż za Rynkiem — majątkiem szczerych i serdecznych przyjaciół obozu, p. p. Juścińskich, — zatrzymuje samochód nasz warta harcerek, groźna chyba jedynie kolorami żandarmerji polowej na rękawach malowniczych mundurów.

Poddajemy się obozowym rygorom i uzyskujemy przepustkę wyjątkową, — wyjątkową dlatego, że to dopiero godzina 8.30, a dzień zwiedzania — pierwszy dzień przyjęcia gości — rozpoczął się ma o godz. 10.

Wkraczamy do obozu. Otwiera się przed nam widok niezwykle piękny na wielką polanę wśród dwu jezior i kolkiska wzgórz lesistych. Na całej jej rozległej przestrzeni rozsiadły się — niczem wsie uroczę — poszczególne osady harcerskie, obozy drużyn zlotowych.

Życie wre w całej pełni w tem płóciennem mieście. Dymią we wszystkich sadybach kuchnie, rozlegają się głosy komend, krzاتا się żwawo rój zgrabnych figur, opiętych pasem skórzanym i strojnych w krawaty i chusty różnokolorowe. — Pomieszanie ludów całej Polski nastąpiło w tej zlotowej wieży Babel. Tu Lublin wraz z Wilnem i Toruniem taszczy deski na stół obozowy (odjentujemy się według herbów i napisów na rękawach), — tuż Warszaw z Krakowem i harcerkami z Łotwy, Niemiec, Rumunji i Czechosłowacji za sprawami obozowemi się ugania; — opodał smukła mieszkanka Bydgoszczy gwarzy z przedstawicielką bohaterkiego Lwowa. Łowicz (który się nigdy nie chwali) mimo święta przy deskach wartuje. — Z oficerskim szykiem zwiija się po obozie drużna Ter Gazerówna, komendantka harc. obozów P. W. i W. F., ważność swoją torbą oficerską i marsową miłą ujawniając.

Przez polski, a jakże miły oku i sercu, ten Babel docieramy do wzgórz Komendy Zlotu, panującego poziomem swym i olbrzymim masztem nad całym, po polanie rozpięchłym, obozem. Tutaj z ust drużny Wandy Jordanówny, komendantki chorągwi ślą-

skiej — (zasłużonej działaczki harcerstwa na Śląsku, znanej m. in. z tego, że przez lat 8 prowadziła dzielnie męską chorągiew harcerzy na Śląsku) — dowiadujemy się ciekawych szczegółów o organizacji i programie obozu i zlotu.

Zjechały się zatem w cichym zakątku Pomorza przedstawicielki starszyny harcerstwa żeńskiego, drużynowe i instruktorki, by drogą poznania różnych metod i sposobów pracy związkowej oraz ciągłej i szerokiej wymiany myśli ruch wychowawczy harcerski żeński pogłębić i wzmocnić jeszcze. Dowodzi zlotem, jedna z najzasłuższych pionerek ruchu, komendantka Falkowska, dzielna pomocnicę mając w obożnej, druhnie Laszczkównie i 11 członkiniach Komendy Zlotu. Uczestniczek zlotu jest 620, z drużynami pomocniczemi zgórą 700. Obozują one, podzielone według specjalizacji, t. zw. sprawności harcerskich, drużynami t. zw. w oddziałach powyżej 30 harcerek. — Tyle nam powiedziała drużna Jordanówna, sprawująca odpowiedzialny urząd dowódcy straży wodnej w obozie. Bierze nas w uprzejmą opiekę prasa harcerska w osobie przedstawicielki swej, drużny Grodeckiej, redaktorki organu żeńskiego harcer-

stwa p. n. „Skrzydła“. Sympatyczny przewodnik zapoznaje nas z tajnikami obozu. Zwiędzamy obozy drużyn: artystycznej, krajoznawczych, gier polowych, sprawności ruchowych, wodnych, terenoznawczych, przyrodniczych, łączności i sanitarnych. — Obóz każdy tworzy całość samodzielną i odrębną. Poszła w zawody przysłowio-wa pomysłowość i zaradność harcerska drużyn i stworzyła z obozów osady przytulne, wygodne, a przytem bogate w piękno i swojskość przymilną. W każdym obozie jest kaplica, stół obozowy, kuchnia, — ale jakże one różne, jak bogate w motywy regionalne i zwyczaje ludowe. Pieszczota reki kobiecej wyczarowała w dolinie, puszcze przywodzącej na pamięć, dzieła padającej doliny. Otulone w koce harcerki i goście otoczyli wkrąg znicz złotowy, gdzie gości powitała imieniem złotu oboźna główna, druha Laszczkówna, witając szczególnie serdecznie ks. kan. Tymeckiego, do którego jako

reprezentanta ks. biskupa chełmińskiego, zwróciła się z prośbą o błogosławieństwo. Ks. kanonik Tymecki wyraził złotowi w imieniu ks. biskupa dr. Okoniewskiego i własnym najlepsze życzenia, poczem, po pięknym przemówieniu, udzielił złotowi błogosławieństwa. W imieniu Min. W. R. i O. P. złożył życzenia złotowi nac. mjr. Błoński. — Po powitaniu i życzeniach rozpoczęła się programowa część uroczystego ogniska. Wystąpiła z wielce udatną komiczną inscenizacją p. t. „Wszystkie mamy płaczą“ II drużyna obozownicza. Po tym wesołym występie zajął uwagę wszystkich prof. U. W. Hryniewiecki. piękną i zajmującą gawędą o ochronie przyrody.

Poważny nastrój po gawędzie rozpedziły wnet pieśni ludowe, inscenizacje i tańce. Świecił tu znowu triumfy chór druhy Bólowny, którego popis gorące wywoływały oklaski.

Niepostrzeżenie wśród nastroju i wrażeń ogniska zapadła tymczasem

noc głęboka. Spozregła ją czujna oboźna i znak daje do modlitwy wieczornej. — Znowu, jak rano, z ust kapelana płyną gorące słowa modlitwy, szczerze przez harcerki powtarzane.

Dzień pobytu w obozie złotowym, pełen wrażeń najmiłszych i niezatarzonych kończy, cichnąca zwolna, nastrojowa pieśń wieczorna:

Idzie noc. Słońce już
Zeszło z pól, zeszło z gór,
Zeszło z mórz.
W cichym śnie spocznie już
Bóg jest tuż — Bóg jest tuż.

*

Wyjeżdżamy z obozu z niemylnym przekonaniem, że dokonywa się w nim rzetelna i wartościowa praca nad wychowaniem młodego pokolenia, że opuszczamy jedną z ważniejszych kuźni, w której wykuwa się Państwu i społeczeństwu hartowne dusze i charaktery.

Poznań zwycięża w ogólnopolskich zawodach lekkoatletycznych Zjednoczenia Młodz. Polskiej w Spale

W dniach 14 i 15 sierpnia odbyły się w Spale doroczne ogólnopolskie mistrzostwa lekkoatletyczne Zjednoczenia Młodzieży Polskiej przy licznych udziałach, bo 436 zawodników. Organizacja zawodów była zupełnie sprawna i spoczywała w rękach pp. Bujakiewicza, komendanta Związku, Jaroszewskiego, kierownika zawodów I-a, Dorochały, Flisak, Gołębińskiego, Różyckiego, Karugi i Oldakowskiego.

Wyniki tegoroczne, pomimo fatalnych warunków atmosferycznych w jakich zawody rozegrano są znacznie lepsze od poprzednich. Zawodnicy poznańscy okazali się najlepszymi, ustanowili też kilka nowych rekordów związkowych, świadczących o potężnym rozwoju lekkiej atletyki w Zjednoczeniu — dlatego podajemy tylko te ciekawsze.

100 mtr. będąca gwoździem zainteresowania każdego zawodowca po 5 przedbiegach, 3 międzybiegach i półfinałach przyniosła zwycięstwo Rolewskiemu (Pomorze) w czasie 12 sek. przed Millerem (SI) i Wasilewskim z Wilzawodników poznańskich; piękne zwycięstwo odniósł Lesiecki w czasie rekordowym 2.046 przed Klugem. Trzecie miejsce przypadło Bytomskiemu ze Śląska. Kluge (Poznań) biorący udział w biegu na 3 000 mtr. jako pierwszy przyszedł do mety w czasie 9.46.3 przed Kłobuszewskim z Płocka i Dynziołem ze Śląska. Obie sztafety zakończyły się również triumfem poznańczyków a mianowicie 4 × 100 mtr. wygrał Poznań w składzie Kórnikowski, Łaszyk, Masłowski i Lesiecki w dobrym czasie 48.4 sek. przed Pomorzem, Wilnem i Łodzią. Sztafeta olim-

pijska przyniosła nowy rekord Zjednoczenia 3.43 min. i ciężko wywalczone zwycięstwo Poznania przed Śląskiem, Pomorzem i Wilnem. W skoku w wyż **Chmiel (SI)** uzyskał 1.69 i nowy rekord Zjedn. przed Wagnerem (Przemysł) 1.65 i Porzyńskim (Poznań) 1.65 mtr. Słabo stosunkowo wypadły skoki w dal, gdzie żaden z zawodników nie zdołał przekroczyć 6 metrów. Zwyciężył **Balcerzak (Włocławek)** 5.92 mtr. przed Nowakiem (Pom.) 5.83. W skoku o tyczce pierwsze miejsce przypadło **Szneiderowi (SI)** 2.90 mtr. przed **Śmielewskim (Pomorze)** i **Lupa (Poz.)** po 2.80 mtr. **Wasilewski (Wilno)** był pierwszym w rzucie dyskiem rzucając najdalej 36.42½ mtr., co jest jednak wynikiem słabym. Lepszy wynik zdobył w oszczepie **Popinigis z Wilna** rzucając wcale dobrze 45.63 mtr. przed **Bilanem (Przemysł)** 42.22 mtr. W kuli wygrał **Rolewski (Po.)** 10.94 mtr. przed **Bilanem** 10.22 mtr.

W pięcioboju odniósł zasłużone zwycięstwo **Nowak z Pomorza** z 2.108.80 p. przed **Feja (Poznań)** 2.077.75 pkt. i **Gumnym (Poz.)** 2.052.85 pkt.

Po dwóch dniach silnych zmaganiach w ogólnej punktacji zwyciężył **Poznań 135 pkt.** przed **Pomorzem 107 pkt.** 3) Śląsk 96 pkt., 4) Wilno 61 pkt., 5) Przemysł 32 pkt., 6) Włocławek 28 pkt., 7) Łódź 13 pkt., 8) Płock 10 pkt., 9) Łomża 7 pkt., 10) Kraków 4 pkt.

Oprócz zawodów lekkoatletycznych odbyły się zawody w strzelaniu, w których indywidualne zwycięstwo uzyskał z broni małokalibrowej na dystansie 50 mtr. **Subutowicz** 267 pkt. na 300 możł. przed **Imbrasm** 263 pkt. i **Kozakiewiczem** 259 pkt. Wszyscy z Wilna. W punktacji zespołowej 1) Wilno 789 pkt. przed Pomorzem 649 p. i Łodzią 633 pkt.

Cenne nagrody wreczał osobiście **Pan Prezydent Rzeczpospolitej**, który przez dłuższy czas śledził przebieg zawodów i okazał swe żywe zainteresowanie dla młodych druhow SMP.



Przemarsz grup regionalnych w Spale na uroczystościach dożynkowych.

Polska zwycięża Czechosłowację w pływaniu 51:50 pkt. — Nowy sukces naszych wioślarzy w Antwerpii. Walki ligowe. — Lekka atletyka.

Senascyj sportowych z ubiegłych dni bardzo wiele. Przedewszystkiem w sportach wodnych mamy do zanotowania wielki postęp i dziś możemy sobie powiedzieć, że w pływaniu z szarego końca, który nam stale przypisywano staliśmy już siłą, bowiem pokonanie silnej reprezentacji czechosłowackiej jest nawet dla tych państw w pływaniu silnie zaawansowanych niełatwe.

Jakkolwiek odnieśliśmy zwycięstwo różnicą jednego punktu 51:50, to w niczym jednak naszego sukcesu nie osłabia.

W pierwszym dniu uzyskaliśmy prowadzenie w stosunku 24:23, wyniki techniczne przedstawiają się następująco:

400 mtr. stylem dow.: 1) Bocheński (P) rekord Polski 5,31, 2) Kot 5,38,9, 3) Koutek (Cz) 5,54.

100 mtr na wznak pań: 1) Czadbalova 1,39,6, 2) Svitakova (Cz), 3) Reicherówna (P) 1,43,8.

400 mtr. stylem dow. panie: 1) Friedlaenderowa (Cz.) 7,12,2, 2) Jarkuliszówna 7,13 — nowy rekord Polski, 3) Svitakova.

100 mtr na wznak panów: 1) Antos (Cz) 1,20,5, 2) Karliszek 1,22,4 — rek. Polski, 3) Bicak II (Cz).

Sztafeta 3×100 mtr. styl. zm. pań: 1) Czechosłowacja w składzie Svitako-

va, Nezadbalova i Svitakova II — cz. 4,45 — rekord czeski, 2) Polska 4,55,8 rek. Polski. Skład: Reicherówna, Jarkuliszówna i Raszdorfówna.

Sztafeta 3×100 m panów: 1) Polska czas 5,30 — rek. Polski. Skład Kaputek, Karliczek i Bocheński o dłoń za Polską Czechosłowacja. W tym biegu Bocheński uzyskał na 100 mtr. czas 1,02,6, co jest nowym rekordem Polski.

Stoki z trampoliny pań: 1) Krongeogerowa (Cz.), 2) Klausówna (P), 3) Schnatzkówna (P).

W skokach wieżowych panów po wyfaniu się Czechów 1) Maerz, 2) Remiszewski.

W drugim dniu wyniki były następujące: 1,25 min. rek. czeski, 2) Szczerbówna 1,28,5.

100 m. styl. dow. panie: 1) Svitakova 1,25 min. rek. czeski, 2) Szczerbówna 1,28,5.

200 m. styl. kl.: 1) Jarkuliszówna (P) 3,28,8, 2) Nezadbalova (C).

100 m. styl. dow. panowie: 1) Bocheński 1,03,2 rek. Polski, 2) Medrocky 1,04,5.

200 mtr. styl. kl.: 1) Kapturek 3,05, 2) Jurkowski 3,13.

Sztafeta 4×100 m. panowie: 1) Polska 10,34,3 w składzie Kot, Rupert, Karliczek i Bocheński, 2) Czechosłowacja 103,7.

Skoki wieżowe: 1) Maerz, 2) Nezadbal.

Skoki wieżowe: 1) Klausówna.

W piłce wodnej zwyciężają Czesi 3:0.

Wioślarze nasi startując w Antwerpii, którego to regaty były do pewnego stopnia rewanżem spotkaniem, odnieśli trzy pełne zwycięstwa — dowodząc raz jeszcze o wielkim poziomie i poprawie naszego wioślarstwa.

W biegu czwórek ze sternikiem pierwsze miejsce zajął Klub Wiośl. 04 z Poznania w czasie 6:05. Następne miejsca zdobyły kluby: Rotterdam R, C. 6:07 — Antwerpja — Reims — Gandawa — Paryż — Bruksela. W biegu dwójek ze sternikiem: 1) Włocławek, 2) Paryż, 3) Antwerpja, 4) Gandawa, 5) Bruksela. W biegu ósemek o nagrodę przechodnią zwyciężył „K. W. 04” Poznań w czasie 5:22, 2) Gandaw 5:25, 3) Bruksela, 4) Reims, 5) Antwerpja, 6) Pary. Organizacja była znacznie lepsza, aniżeli w Leodjum.

Wielki dzień miała nasza stolica górską — Zakopane. Po raz trzeci zorganizowane wyścigi motocyklowe o wielką nagrodę Pana Prezydenta Rzeczypospolitej przyniosły zwycięstwo znanemu zawodnikowi austriackiemu Stuckowi przed Ripperem z Krakowa. W kat. motocyklów zwyciężył Hołuj (KKM) i Mandeltem z Unji poznańskiej.

Niespodzianki były i w lidze. Warta pokonała Cracovję na własnym gruncie 4:1 (3:1). Warta była przez cały czas drużyną lepszą i na zwycięstwo najzupełniej zasłużyła. Bramki zdobyli dla niej trzy Staliński i jedną Wojciechowski. W tem samym stosunku pokonała Garbarnia — ŁTSG a ŁKS — Warszawiankę. Słabo wyszła drużyna Legji, która z ledwością uzyskała wynik remisowy 1:1 z Czarnymi w drużynie której doskonale spisał się Kasprzyka w bramie.

Mistrzostwo okręgu łódzkiego zdobył WKS przed Turystami, w Warszawie jeszcze walki trwają. Mistrz Poznania Ingja w najbliższej niedzieli staje do zawodów międzyokręgowych w Łodzi przeciw VKS-owi.

W Poznaniu Posnania, obecnie B-klasowa drużyna po zwycięstwie nad Legją pokonała drugą z rzędu najsilniejszą drużynę HCP również w stosunku 1:0. O mistrz. B klasy wyniki uzyskano: Olimpia — Polonia (Poznań) 7:1, Liga — Polonia (Leszno) 2:2, H. C. P. Ib. — Blask 2:0.

Mistrzostwo 10 boju w lekkiej atletyce zdobył Wieczorek uzyskując w ogólnej punktacji 6.92499 pkt., 2) Dobrawski (Legja) 6.037.05 pkt., 3) Wojtkiewicz (Wilno) 5.985,52 pkt. Poszczególne konkurencje przyniosły nastę-



Kurs pływacki dla pań zorganizowany przez Pozn. Okr. Ośrodek W. F. Po prawej stronie por. Łapiński, kdt. Ośrodka i p. Antoniewicz, instruktor pływacki.

pujące wyniki: 100 m. 1) Dobrakowski 11:7, 400 m.: 1) Dobrakowski 53:4, skok w dal: 1) Wieczorek 6,52 m. w wyż 1) Wieczorek 1,60 m.; tyczka: 1) Wieczorek 3:13 m. 110 m. pł: 1) Wieczorek 16:4. dysk: 1) Wieczorek 36:15 m. kula: 1) Wojtkiewicz 11:68, oszczep: 1) Dobrakowski 49.92 m.

W trójboju pań o mistrzostwo P. O. Z. L. A. zwyciężyła Korytowska z Warty 80 pkt. Wynik słaby wobec rekordu Polski, który wynosi 155 pkt.

Zawody Sokole Poznań—Bydgoszcz wygrali przedewszystkiem w biegach lepsi Bydgoszczanie w stosunku 71½:61½. Z zawodników należy wyróżnić Lesickiego, Wojtkowskiego i Poczeka-ja w Bydgoszczy oraz Tignera i Kup-sia z Poznania.

Co słychać w świecie sportowym?

POLSKA i Austria najwięcej zgło-siły zawodniczek do III światowych igrzysk kobiecych w Pradze, miano-wicie po 27. — Inne państwa zgłosiły mniej.

W RAMACH ZAWODÓW LEKKO-ATLETYCZNYCH Zjednoczenia Młodzieży Polskiej odbyły się zawody Poznań—Śląsk, zakończone zwycięstwem Poznania w stosunku 107:82 pkt.

II WYSCIG KOLARSKI na prze-strzeni Kraków—Katowice—Kraków odbędzie się dnia 14 września br.

TRENER BOLA FÜRST, przestał być trenerem klubu sportowego Warta w Poznaniu.

MECZ LIGOWY WARTA—RUCH przerwany na 19 m. przed końcem przez sędzię będzie raz jeszcze po-twórzonny.

SZERMIERCZYM zawodowym mi-strzem świata został Włoch Nedo Na-

di 5 zwycięstw przed swym rodakiem Alojmo 6 zwycięstw.

W ANGLJI wszelkie wyścigi samo-chodowe i motocyklowe po szosach są zakazane.

POLSKA REKORDZISTKA ŚWIA-TA już przybyła do Polski i weźmie udział w światowych igrzyskach ko-biecych.

11 WRZEŚNIA br. odbędzie się bar-dzo ciekawy mecz lekkoatletyczny po-między Polkami a Japonkami w War-szawie.

Z OKAZJI KONGRESU WIO-ŚLARSKIEGO odbytego w Leodjum przed mistrzostwami Europy Polacy byli przedmiotem wielkich owacyj ze względu na świetne przed rokiem zor-ganizowane mistrzostwa — co specjal-nie podkreślono w protokóle.



Jarkuliszówna (SKLA), mistrzyni Pol-ski w pływaniu na 400 m. styl. dow.

W OKRĘGOWYM OŚRODKU WF. W POZNANIU rozpoczął się kurs wstępny dla przodowników gier spor-towych Związku Strzeleckiego DOK. Łódź i Poznań, który gromadzi 36 frek-wentantów. Panie biorące udział w kursie pływackim w liczbie 20, wszy-stkie złożyły próby z dobrym wyni-kiem — nieumiejąc poprzednio wogóle pływać.

MISTRZOSTWA TENNISOWE POLSKI rozpoczęły się dnia 27 n kor-tach Warszawskiego Lawn-Tennis Kl. w stolicy przy udziale wszystkich czo-łowych raket Polski.

PROJEKTOWANE ZAWODY mo-tocyklowe międzymiastowe Poznań—Bydgoszcz w dniu 31 bm. ze względu na załobę „Unja“ odwołała. Zwody te dojdą najprawdopodobniej do skutku w dniu 21 września br. w Bydgoszczy.

POMIĘDZY WARSZAWIANKA A ŁTSG rozegrany zostanie najprawdo-podobniej pojedynek o spadek z ligi.

7 WRZEŚNIA WALCZA PIĘŚCIA-RZE WARTY z B. C. Othen ze Zgo-rzelie w Poznaniu na sali kina Metro-polis o godz. 12 w południe. Zawoda-mi temi Warciarze otwierają sezon pięściarski.

ZBYSZKO CYGANIEWICZ przybył jak się dowiadujemy do Krakowa i jest gotów rozegrać walkę z mistrzem Polski i Niemiec Teodorem Szteke-rem w zapaśnictwie.

4 I 5 PAŹDZIERNIKA najprawdo-podobniej w Poznaniu odbyć się mają mistrzostwa hockeyowe Polski w Po-znaniu.

W O J N I K O

Marszałek Piłsudski pionierem sportu polskiego.

Wychodzący w Düsseldorfie (Na-drenja) bardzo popularny „Der Mit-tag“ w jednym z ostatnich swoich nu-merów wyraża się bardzo ciekawie o stosunku Marszałka Piłsudskiego do sportu. — Czytamy dosłownie: „Moż-na do obecnie panującego w Polsce sy-stemu politycznego ustosunkowywać się rozmaicie, nie da się jednak za-przeżyć, że panujący obecnie reżim, posiada wielkie zasługi w rozbudowie polskiego ruchu sportowego. Rok 1926 był nietylko punktem zwrotnym w o-gólnej historii polskiej, lecz stał się nim też i dla sportu polskiego. Tyl-ko osobistemu zainteresowaniu Mar-szałka Piłsudskiego i jego energicz-ny przedem projektowane plany roz-budowy sportu polskiego wreszcie ob-lekleły się w realne kształty.

Piłsudski był tym, który pierwszy jako cel postawił sobie wychowanie fi-

zyczne młodzieży. On, przez stwo-rzenie państwowego urzędu wychowa-nia fizycznego, założył podwalin, słu-żące do dalszego rozwoju. Czynna pro-paganda w wojsku uczyniła z niego siewcę idei sportowych. Do tego praw-dziwie pionierska praca w szkołach. Dziś, w stosunkowo krótkim czasie, wytworzyła się prawdziwa armja, zło-żona z lekkoatletów, pływaków, cykli-stów, tenisistów i footballistów, któ-rzy już obecnie sportowi polskiemu przysparzają laurów i na terenie mie-dzynarodowym“.

Bezstronne stwierdzenie przez nie-mieckie pismo, które trudno posądzać o sympatję dla Polski zasługuje na specjalną uwagę.

Kurs dokształcający dla podofice-rów zawodowych D. O. K. VII.

W nowym roku 1930/31 szkolnym zo-staną otwarte wieczorowe kursy do-kształcające dla podoficerów zawodo-nych Garnizonu Poznań w zakresie siedmiu klas gimnazjum typu mate-matycznop-rzyrodniczego.

Bliższych informacji udziela oraz zapisy przyjmuje Referat Oświaty Komendy Placu Poznań, plac Wol-ności 16. pokój 4.

Uruchomioną zostanie klasa 4, 5, 6 i ewentl. 7.

Z. D. L. mocarstwowej Polski w Kaliszu.

Dn. 10 bm. odbył się w Kaliszu zjazd okr. delegatów Zw. Drużyn Ludowych Mocarstwowej Polski. Na zjazd przy-było przeszło 120 delegatów, reprezen-tujących 32 oddziały. Trzygodzinne przeszło obrady dały możliwość stwier-dzić znakomity rozwój Obozu Mocar-stwowego na terenie wsi, Wygłoszo-ne referaty ideowe i organizacyjne wywołały ożywioną dyskusję. Po wy-borze zarządu okr. wśród wielkiego entuzjazmu uchwalono wysłać depe-szę do p. Prezydenta, Marszałka Pił-sudskiego, plk. Ślawka, min. Janty-Polczyńskiego, min. Składkowskiego oraz do Prezydium Zjazdu Legjoni-stów w Radomiu.

Uchwalono jednomyślnie wysłać ho-norową sztafetę na uroczystości do-żynkowe do Spały, z adresem holdow-niczem do p. Prezydenta. Wspólny o-biad oraz zbwa ludowa we własnym lokalu zakończyły obrady. Powszech-ną uwagę zwracała półkompanja ho-norowa z Cebowa w nowych mnudu-rach organizacyjnych.

BOISKO DLA ROZRYWEK UMYSŁOWYCH

UŁOŻYŁ MARJAN FONTANA

Rozwiązanie zadań należy wysłać najdalej w poniedziałek, dnia 8 września 1930 r. pod adresem: **Szaradzi- sta Fontana, św. Wojciech 16.** Wska- zówkami chętnie służe.

Nagroda za trafne rozwiązanie wszy- stkich zadań: kwartalny abonament „Junaka”. Rozwiązanie zadań i wynik losowania podamy w numerze 38.

Przyjaciół naszego „Boiska” upra- szamy o zjednywanie nam nowych u- czestników. W sprawie nagród szara- dowych proszę się zwracać wprost do Administracji „Junaka”.

402. Luta na wycieczce.

Z listu Luty do Juty.

„W niedzielę urządziłam sobie w to- warzystwie p. **Pierwszego siódmego drugiego** wycieczkę do Puszczykowa. To bardzo miły człowiek, ale nie umył się do **czwartego dziewiątego** Jurka. Był bardzo rozmowny, z ust płynęła mu **druga ósma**, ale wobec mnie był powściągliwy — czuł widocznie, że je- go **siódma druga** jest zastępcza. Su- kienkę miałam tę fjołkowa, którą mi niedawno **Pierwszy siódmy** rozdarł, ale nie ma znaku, że była **trzecia czwarta siódma ósma** dziewiąta. W lasku spotkaliśmy naszego **szóstego piątego** — wyobrażasz sobie, jak oczy na nas wytrzeszczyły.

Po spacerze zaczęła się **szósta siód- ma pierwsza** zabawa u pp. Marjanów: Najpierw była wyborna **pierwsza ós- ma**, potem zdjęcie fotograficzne, kon- kurs szaradowy, tańce, przedstawienie

kinowe pt. „Tajemnicza **pierwsza dzie- wiąta czwarta**”, a na kolację była mo- ja ulubiona **cała**...

403. Łysina nie szkodzi!

Z cyklu: „Przysłowia polskie”.
Co mam zrobić, co mam począć?
— Pyta mamy Nina —
Ten mój Witek z egzaminów
Łysieć już zaczyna!
Nie desperuj — rzece mama —
U nas to uchodzi,
Tato łysy jak kolano
A mnie to nie szkodzi!

Z każdego z powyższych 8 wierszy proszę wyjąć kolejno po jednej zgłos- ce (sylabie), a powstanie znane polskie przysłowie.

404. Trójznacznik.

Mam ja przyjaciela,
co ma wspomnień siła:

Zaraz po maturze
całość go zwabiła,

A że miał urodę,
zapał i zdolności,
Więc oklaski zbierał
w objęciach **całości**.

Zapał wkrótce minął
Więc zmiłkły oklaski,
Lecz korzystał jeszcze
z pięknych kobiet łaski —

I po buduarach
często panicz gości,
Tuląc się namietnie
do ładnej **całości**.

Dziś mu włosy zrzedły
i przygasły oczy,
Żyje wspomnieniami
i na świat się boczy,

Ale i w upadku
pełen jest stałości:
Nie wypuszcza z objęć
kuszącej **całości!**

Rekordziści szybkości.

Dla Poznania: **P. Franciszek Grzelecak** (czwartek, godz. 15 m. 26).

Dla kraju: Pp. **Zofja Rydlewska, Stefan Rakowski i Edmund Ry- dlewski z Jarocina** (piątek, godz. 12 m. 15).

Komunikat

Aż do odwołania wolno będzie bez- karnie pominąć rozwiązanie jednego zadania z każdej serji.

Rozwiązanie zadań z numeru 31.

390. Półkopek, Eheu, Tunis, koryto, Ignacy Chodźko, egoiści, Wołyń, irys, czosnyk, Zieliński = **Petkiewicz, Ku- sociński.**

391. Tusz.
392. Pi-kiel-hau-ba.
393. Broni.

Trafne rozwiązania z nr. 31 nadesłali:

Z Poznania: **Julja Zwistowska (pierwsza, witamy!), W. Gallusowa (witamy!), M. Bełżyńska, E. Bembni- stówna, M. Bera, H. Białkowska, Z. Bresiński, L. Brodzki, M. Buksakow- ski, M. Friebes, Kpt. O. i J. Grudziń- sey, F. Grzelecak, S. Kantecki, Z. Ko- narczak, J. Krawczyńska, S. Kunzen- dorf, K. i L. Lenartowscy, M. Marci- niakowa, J., K. i W. Morkowskie, J. Moskal, B. Nadolny, „Nasz stolik”, J. Orwat, L. Owsianowska, I. Raszew- ska, H. i M. Romała, B. Standy, K.**

Steinkowa, B. Sutarski, M. Szafarkie- wicz, R. Urbaniak, Z. Wiśniewska, O. Wolankówna, K. Woźniak i A. Zninie- wicz.

Z kraju: Pp. **Władysława Gajo- wa ze Środy i Szymon Waroczyk z Ki- jewa (pierwsi), Dr. Ammeris, Cebulka, J. Przybylska, H. Reychówna, Wujcio Ludomir i K. Zajączkowski — wszy- cy z Warszawy, M. Jaworski z Miku- liczyna, F. Kielski ze Lwowa, S. Kot- cianowa z Jarosławia, H. Londońska z Rabki, K. Morkowski z Naramowie, M. Orsztynowicz z Puszczykowa, An- drea Ottówna z Olkusza, „Władek” z Gostynia i „Sokół” z Grudziądza.**

Nagrodę, tj. kwartalną prenumera- tę „Junaka”, przyznał los **P. Halinie Reychównie — Warszawa, ul. Złota 55 — 25.**

OGŁOSZENIA :

Strona . . .	330 zł
1/2 strony . . .	155 „
1/4 „ . . .	80 „
1/8 „ . . .	45 „
1/16 „ . . .	30 „
1/32 „ . . .	17 „

Skrytka pocztowa w Poznaniu 367
Konto Bankowe w Banku Zw.
Sp. Zarobk. w Poznaniu

Abonament przyjmują: Komitety
W. F. i P. W. urzędy pocztowe
i administracja „Junaka”.

Wydawca: Wo. Komitet W. F.
i P. W. w Poznaniu

REDAKCJA i ADMINISTRACJA

Centrala: Poznań, ul. Babińskiego 2. Telef. 5909
Filja: Toruń, Okr. Urząd W. F. i P. W. D. O. K. VIII
Telefon 144

Redaktor Naczelny: **POR. MARJAN GRODZKI**

Redaktor na Wielkopolskę: **MIECZYSLAW GRODZKI**

Odpowiedzialni: za dział sportowy **TAD. PACZKOWSKI**
za pozostałe działy **MIECZ. GRODZKI**

Rękopisów i zdjęć redakcja nie zwraca.

PRENUMERATA

Rocznie . . .	18,— zł
Półrocznie . . .	9,— „
Kwartalnie . . .	4,50 „
Miesięcznie . . .	1,50 „

**Skład aparatów
i artykułów
fotograficznych**

J. Szymkowiak

poleca wykonanie
wszelkich prac
amatorskich

POZNAŃ

Al. Marcinkowskiego 24

**Wszelkie artykuły sportowe
sprzęty gimnastyczne**

najkorzystniej dostarcza firma

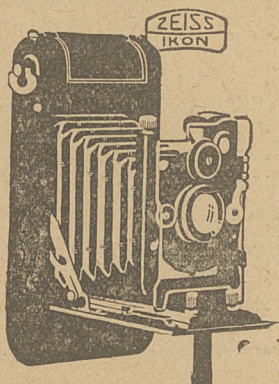
„START“ — Poznań, Św. Marcin 45

Tel. 59-47

DRUKI

**wszelkiego rodzaju
wykonuje: szybko
gustownie i tanio**

**DRUKARNIA TECHNICZNA
POZNAŃ, 27 GRUDNIA 5**



SPORT I FOTOGRAFJA

dwa niezbędne w życiu współczesnym czynniki **wspaniale się uzupełniają**

Zdjęcia foto-amatorskie z placu igrzysk sportowych to nie tylko miłe pamiątki z życia sportowca. Są one także sprawdzianami jego techniki i stylu oraz cennymi dokumentami tężyzny i sprawności fizycznej. Każdy sportowiec winien posiadać własną kamerę z firmy

FOTO - GREGER (Kazimierz Greger)

Największy w Polsce magazyn aparatów i przyborów fotograficznych. Założ. w r. 1910

POZNAŃ — ULICA 27 GRUDNIA 20

Kto fotografuje urozmaica i wzbogaca swoje życie

Przetarg ofertowy.

Magistrat miasta Bydgoszczy — Wydział IX, Oddział Kanalizacji i Wodociągów, ogłasza niniejszem przetarg ofertowy **na wykonanie robót kanalizacyjnych i wodociągowych** na ulicy Grunwaldzkiej, Kanałowej, Staroszkolnej i Nowogrodzkiej.

Rysunki i blankiety ofert można otrzymać w Biurze Technicznym Kanal. i Wodoc. ul. Jagiellońska nr. 40, pokój 13 za opłatą 5.— zł za oferty kanalizacyjne i 3.— zł za oferty wodociągowe.

Oferty w należyście zapieczętowanych kopertach i z odpowiednim napisem należy złożyć w Registraturze pokój 20 do dnia **30 sierpnia** br., godz. 12 o którym to czasie nastąpi otwarcie ofert.

Magistrat zastrzega sobie prawo wolnego wyboru oferenta, bez względu na wysokość oferowanej kwoty względnie nieprzyjęcia żadnej oferty.

By d g o s z c z, dnia 20 VIII. 1930 r.

Magistrat Wydział IX Oddz. Kanal. i Wodoc.

(—) Inż. Ed. Tubielewicz
p. o. decernenta.

Centralna Drogerja J. Czepczyński — Poznań

SKŁAD DETALICZNY: Stary Rynek 8, telef. 3324 i 3315

Grochowe Łąki 3, telefon 3353

MAGAZYNY HURTOWE: Woźna 23, telefon 3238 i 3115

Najtańsze źródło zakupu dla każdego

Wody mineralne, prawdziwe i sztuczne. Sole i ługi do kąpieli. Kąpiele węglkowe. Ekstrakt jodkowy do kąpieli

Perfumy
Mydła toaletowe
Wody kolońskie
Pudry Szminki

Oliwy tłuszcze do maszyn.
Benzyna. Nafta. Carbolinum
Sole dla bydła. Krede na paszę. Fosforan wapna

WSZYSTKO W WIELKIM WYBORZE!!!!